

Nr. 323

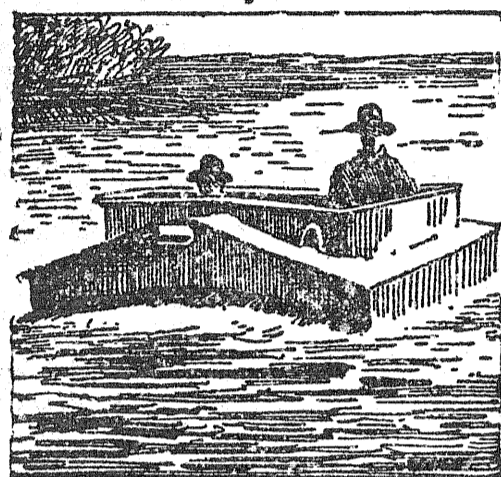
ten numer  
20 gr.  
na prenumery  
w Łodzi  
100. i 200. 40 gr.  
Odbier. do dom. 30 gr.  
Z przes. poczt.  
Kios. z cec. 100. 40 gr.  
Poza Łódź 50 gr.  
Należność pocztowa  
opłacona ryczałtem.

**XXXr.**  
istnienia.  
Redakcja Administracja  
w ŁODZI,  
Al. Kosciuszki 41  
TELEFON 28  
Konto P.K.O. 60594  
Red. przyjmuje od 5-1  
Art. i listów anonimowych  
nie umieszcza się.  
**Łódź.**

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ŻADNEJ PARTJI  
Czwartek, dnia 24 listopada 1927 r.

Wodny tank.



W armii amerykańskiej odbywają się obecnie próby z wodnym tankiem. — Ilustracja naszą przedstawia tę groźną maszynę wojenną, wśród nich

## Nożem wyciął oczy Matce Boskiej.

Świętokradczy czynienawidzącego żydaka

Z Sarn donoszą:  
Wśród mieszkańców miasteczka Dąbrowicy na Polesiu zaprzętało cibrzymie wzburzenie, wywołane znieważeniem obrazu Matki Boskiej w miejscowym kościółku. Niejaki Lejzor Szejfman, jak się później okazało, obłąkany, zakradłszy się do kościółka, nożem wyciął oczy w obrazie Bogarodzicy.  
Gdy czyn ten spostrzeżono — tłum rzucił się na Szejfmana i chciał go rozszarpać. Przeszkodziła temu jednak policja

która poturbowanego wyrwała z rąk tłumowi i osadziła w areszcie.  
U nas w Łodzi podeptał tłum żydowskich dzieciaków wraz z nauczycielstwem krucyfiks zawieszony na ścianie — w rezultacie czego usunięto... krzyż ze szkoły chrześcijańskiej.  
Z pana Lejzora Szejfmana, prawdopodobnie zrobi się warjata i od wszelkiej odpowiedzialności uwolni, bo przecież idzie o głosy żydowskie do Sejmu

## Pogrzeb komunisty.

Kolorowe płachty - zamiast krzyża  
Gawiedź uliczna i szumowiny społeczeństwa odprowadziły kondukt pogrzebowy

STRYJ 23-11 (aw)  
Zmarł tutaj jeden z najwybitniejszych miejscowych działaczy komunistycznych, Jen Majenta.  
W obawie, aby w związku z pogrzebem nie doszło do wykroczeń, policja dokonała odpowiednich zgrupowań.  
Kondukt pogrzebowy przeszedł ulicami

mi miasta bez żadnych odznak kościelnych. Przodem niesiono sztandary komunistycznych stowarzyszeń lokalnych, za karawanem postępował tłum, złożony z 800 osób, czworakami. Nad grobem zmarłego komunisty wygłoszono szereg przemówień. Do żadnych incydentów nie doszło.

**Kino Dom Ludowy**  
PRZEJAZD Nr. 34 5987  
Dzisiaj Dzisiaj  
Przepiękny film egzotyczny p. t.  
**„Czarny Raj”**  
W rolach głównych: Czarująca Madge Bellamy i Edmund Lowe  
Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkich seansach zaś w sobotę niedzielę i święta od g. 1-3 pp I miejsce 75 gr., II miejsce 40 gr. III miejsce 30 gr.  
W sobotę niedzielę i święta od godz. 3 po poł I miejsce 40 gr., II miejsce 50 gr. III miejsce 40 gr.

Miejski Kineamatograf Oświatowy  
Od wtorku 22—28 listopada 1927 r.  
Dramat w 10 częściach podług powieści WERNERA SCHEFFA  
**„Dagfinn”** (tł. b. wiec mł. sc.)  
W rolach głównych: Paweł Richter i Fawet Wegener  
W poczekalniach kina ccaż audycje radijofoniczne

**W sali Helenowskiej**  
odbywać się będą 6185  
**Wielkie Zabawy** konieczne  
W każdą sobotę na całą noc licząc od 9 w. w każdą niedzielę i niedzielę od 3 do 10 wieczór

*Polecam wino firmy*  
**J.P. Czkwianianc**  
najprzedniejsze  
wina francuskich firm  
Barton & Gustin, Bordeaux  
czyż wina Lurcyndzkie, węgierskie i reńskie  
Łódź, Piotrkowska № 68, tel. 38 64.  
3559

**Zadajcie czytelnicy gatunkowych kódek**  
**Haberbusch i Schiele, Warszawa** UL. CEGLANA 4 — telefon 68-92 —  
przedstawiciel na ziemię: Piotrkowska, Kaliska i Łódź, KON. TANTY JEZEWSKI WARSZAWA Mo. otowska 18

# Commentary o okrętach u wybrzeży Hiszpanii

„Mauritta”, „Regulus”, „Patria” i 15 statków rybackich pochłonięte przez fale morza Śródziemnego.

Zawieje i ulew w Niemczech i na półwyspie Pirenejskim.

GIBRALTAR 23-11 (aw)

Skutkiem gwałtownej burzy, szalejącej u południowo-wschodnich wybrzeży półwyspu Pirenejskiego, zatonał u wejścia do cieśniny Gibraltarskiej parowiec norweski „Mauritta”.

Na wschodnim wybrzeżu Hiszpanii poszedł na dno wskutek uszkodzeń, poczynionych przez burzę, parowiec włoski „Regulus”.

U północnych wybrzeży Afryki zatonał włoski parowiec „Patria”.

MADRYT 23-11 (pat)

Na wybrzeżem hiszpańskim i marokańskim panuje nadzwyczaj burzliwa pogoda. Wskutek katastrofalnej burzy utonęło 15 statków rybackich. W Barcelonie, Granadzie i innych miastach portowych, burza spowodowała powódź, wyrządzając poważne szkody. Pod portem Alicante zatonał rybacki statek parowy wraz z 13 ludźmi załogi.

BERLIN 23-11 (aw)

W dniu wczorajszym środkowe Niemcy nawiedzone zostały wielkimi śnieżycami.

mi przy silnych mrozach. Zaspy, które się utworzyły na liniach kolejowych spowodowały liczne opóźnienia pociągów. W dyrekcjach kolejowych kolejowych Magdeburg, Drezno, Lipsk, Szczecin; Halle śnieżycy spowodowały

la szkody w komunikacji kolejowej. Na wyspie Rugji pociągi uwięzły w zaspach śnieżnych i dopiero dziś rano rozpoczęto ich odkopywanie. Śnieżycy szaleją nadal

## W poszukiwaniu mordercy.

Policeja dokonała rewizji w organizacjach ukraińskich

LWÓW 23-11 (aw)

W związku z zamordowaniem studenta ukraińskiego, Huka, policja dokonała gruntownej rewizji nie tylko w Domu Akademickim; lecz również w kooperatywie „Czerwona Kalina” i w redakcji faszystowskiego piśmiennictwa ukraińskiego, „Nowy Czas”.

Następnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Mulkiwiczów, oraz dwu lokatorów tej rodziny.

Wieczorem przeprowadzono ponownie rewizję w „Czerwonej Kalinie” i w redakcji „Nowego Czasu”.

## Przegląd bandy w mundurze policjanta.

Smiały napad noenry pod Warszawą.

WARSZAWA 23-11 (tel. wł.)

Nocy dzisiejszej we wsi Fuchały podalentami śmiałego napadu rabunkowego. Około godziny 6-ej wieczorem do chaty bogatego gospodarza Wacława Zielińskiego, stojącej na skraju wsi, ktoś zapukał, mówiąc:

— Etworzyć!... Policja...

Na podwórzu stało trzech osobników w ubraniach cywilnych w towarzystwie policjanta. Po otwarciu drzwi do izby weszli zmarznięci mężczyźni.

W pokoju znajdowali się wszyscy domownicy, żona Zielińskiego Marja, jego brat Stefan, parobek Wacław i służąca.

Przybyli zamknęli za sobą szczelnie drzwi wejściowe i nagle w rękach ich błysnęły rewolwery:

Prerażeni domownicy skupili się pod ścianą. Pseudo policjant zażądał wydania pieniędzy, a gdy Zieliński odmówił, bandyci rozkazali domownikom zejść do piwnicy, poczem drzwi zamknęli na skobel.

Następnie otworzyli wszystkie szafy, kuferki i komody powyjmowali z nich garderobę i bieliznę i zapakowali co lepsze sztuki w toboły. Ponadto zabrali trochę biżuterji, rewolwer, dubeltówkę i 300 zł. gotówką, kopę jaj, przygotowanych przez Zielińską na sprzedaż i zwój kielbasy. Usmażyli więc sobie jajecznicę, kolację zakrapiali suto wodą, znalazzoną w kredensie.

Nad ranem udało się Zielińskiemu wyłamać niewielkie okienko w piwnicy i tą drogą wydostać się na podwórze.

### PRZEZ RADJO.

PROGRAM NA CZWARTEK, 24 BM.

12,00 Sygnał czasu i komunikaty, oraz nadprogram; 21,05—12,30 Odezyt pt. „Kto był Fryderyk Chocin”, 12,30—14,00 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 15,00—15,20 Komunikaty; nadprogram. 16,00—16,25 „La politique etrangere de la Pologne aumois d'octobre”. 16,25—16,40 Komunikat harcnerski. 17,05—17,20 Komunikat ekonomiczny PAT; 17,20—17,45 „Wśród książek” 17,45—19,00 Audycja literacka, poświęcona utworom Żeromskiego, „Włodzimierza Jamońskiego” 19,00—19,15 Komunikat rolniczy, 19,15—19,35 Rozmaitości; 19,35—20,00 Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego p. Memmi Gardinet; 20,30 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry dętej pod dyr. Al. Sielskiego.

Hurtowy Skład  
Mydła Toaletowego, Perfum i Kosmetyków  
Krajowych i Zagranicznych Fabryk

PERFUMERJA  
„KOSMOS”

ŁÓDZ,

Piotrkowska 60.

Telefon 15-22.

## Kaprysy temperatury.

Wilno i Pińsk — 13 stopni mrozu, w Cieszynie 7 stopni ciepła.

W ŁODZI 4 STOPNIE, a POD WIECZ OR 1 STOPIEŃ PONIZEJ ZERA

Warszawa, 23-11 (tel. wł.)

Dzisiaj na wschodzie i północnym wschodzie kraju zanotowano kilkunastostopniowe mrozy, w centrum kraju mrozy nieco spadły i wynoszą kilka stopni, na południowym zachodzie temperatura waha się od minus 1 do plus 1 st. ciepła, zaś w górach zanotowano nagły wzrost temperatury, który w Zakopanem o godz. 8 rano wyraził się temperaturą plus 12 stop. C. Nieoczekiwane to zjawisko wywołał wiatr halny, który dziś hulał w górach.

W całej Polsce rano było naogół pochmurno. Miejscami padają śniegi krupy (złowaciele deszcz). W poszczególnych miejscowościach Polski zanotowano o godz. 8-ej rano temperaturę następującą: Warszawa mi-

nus 7 st., Gdynia minus 6 st., Puck minus 5 st., Poznań minus 6 st., Bydgoszcz minus 8 st., Toruń minus 7 st., Pińsk minus 13 st., Brześć minus 10 st., Wilno minus 13 st., Grodno minus 13 st., Mołodoczno minus 14 st., Słonim minus 15 st., Tarnopol minus 9 st., Lwów minus 6 st., Kraków minus 1 st., Cieszyn plus 7 st., Zakopane plus 12 st., Hala Gąsienicowa plus 6 st. i Morskie Oko plus 7 st. W Łodzi—4 st., pod wieczór 1 st. mrozu.

Na jutro przewidywany jest przebieg pogody następujący: W całym kraju naogół pochmurno z opadami, Ciepłej. W Wileńskim i na wschodzie w dalszym ciągu mroźno, wiatry z kierunków południowo-wschodnich i wschodnich.

## „Skarboferm” podnosi kapitał zakładowy.

Katowice, 23-11 (aw)

Polskie kopalnie skarbowe na Śląsku podwyższają swój kapitał zakładowy o 4.100.000 franków złotych, wartość których u-

stalona została ustawą z dnia 26 września 1922 roku.

Kapitał zakładowy tych kopalń wynosił dotychczas 12.300.000 zł. Wartość nominalna najwydajęcej akcji wynosi 100 zł.

# Walka o niedzielę.

Jak zachowują się Żydzi w Stanach Zjednoczonych. — Amerykanie nie dopuszczają Żydów do polityki krajowej. — Handel Polską na raty. — Dziesięć postulatów Sanhedrynu. — Targi z sanacją. — U współprzymierze.

Kiedy pan poseł Grünbaum (Grün-ist jede Theorie...) wrócił na wiosnę ze Stanów Zjednoczonych, zdawał z tego sprawę „Naszemu Przeglądowi“ i prasie żargonowej. I wyznał wtedy szczerze i lojalnie — pisze znakomity pisarz A. Nowaczyński w „Warsz. Gaz. Por.“, że przed prasą amerykańską wcale nie ukrywał przeraźliwej nędy, jaka panuje w żydostwie w Polsce z powodu „ucisku ekonomicznego“. Zapytany a toż o stosunki żydowskie w Ameryce, równie szczerze opowiedział o **niestęchanie zastraszającym procesie asymilacyjnym**,

„jaki się odbywa wśród żydów amerykańskich“:

„Dość powiedzieć, że na 700 tys. dzieci żydowskich w wieku szkolnym — 500 tys. nie otrzymuje żadnego wychowania żydowskiego, a z pozostałych 200 tys. — tylko 30 tys. uczęszcza do południowych dopełniających szkół żydowskich, mających pewną wartość“

Należy to sobie teraz zestawić z tem co znowu swego czasu „Naszemu Kurjerowi“ (21 k. 1922) mówił o powrocie ze Stanów Zjednoczonych Szalom Asch:

„Żydzi należą do wszystkich partii politycznych, które istnieją na gruncie Stanów Zjednoczonych. Są więc żydzy republikanie, demokraci i socjaliści. Przynależność partij na odpowiada ściśle socjalnemu położeniu danej osoby. Zaznaczę jednak, że żydzi amerykańscy trzymają barwę o daleko swoją żydowskość od krajowej polityki Stanów Zjednoczonych.“

Jest to resztą zupełnie zrozumiałe, gdyż życie polityczne amerykańców nie dopuszcza o żadnego sentymentalizmu nacjonalistycznego wtedy, gdy chodzi o ogół wszystkich obywateli“.

A dopiero te dwie enuncjacje dwóch najwybitniejszych ultranacjonalistycznych działaczy żydowskich należy zestawić z tymi postulatami, jakie klub posłów i senatorów żydowskiej Rady Narodowej w Polsce wyrecytował w październikowym liście miłośnym do Pana premiera, a który zmyślnie i chytrze dopiero wczoraj opublikował „Nasz Przegląd“, rozpoczynając z rządem dzisiejszym na wielką skalę obmyślany targ z handlem.

Ta „fałszywa gra“ polega na tem, że Rada Narodowa chce zastraszyć rząd nowym blokiem nadal antypaństwowo nastrojonych mniejszości żydowskich, słowiańskich i niemieckiej.

O ile rząd szybko i posłusznie nie wypełni wszystkich dziesięciu przykazań, przedłożonych mu przez Sanhedryn.

Wóz albo przewóz. Albo albo. Rozchodzi się o dwa główne: skasowanie przymusowego niedzielnego odpoczynku (zniesienie drobnego handlu polskiego)

i o wpuszczenie masowe żydów do Wielkopolski

(niechujstwo, bolszewizm i odebranie handlu w Poznańskim),

Jeżeli rząd to wypełni, osiem dezyderatów innych, to możemy jeszcze pogadać. Z rączki do rączki. Rabatą zadnego. Odrazu wszystko. Niech majowcy, dotrzymają co obiecali a będziemy maj-ufesnkami. Inaczej rozbrań, rozbrań, rozbrań. Ekskurują się tem, że mandatów mają mało, a należy im się, statystycznie biorąc, tyle ile wedle słów lidera ukraińskiego, należy się Ukraińcom, tj, po 50. Razem sto.

Na takie dictum acerbum i groźbę: Grünbach — Hassbaum katotoniczy z pism sanacyjnych odpowiedzieli odrazu conieco z góry; w rządowej „Epoce“ wydelegowano do tego nawet jedyne redakcyjne „Parade-Banera“ p. W. G.: Będziecie żydy robiły blok, to wyjdziecie na tem jak na Jagielle... Wy nam kohnceptem z kohncentracją z Ru-inami nie groźcie, bo popamiętacie ruski mieciac... Jak my się weźmiemy do antysemityzmu, to niejednego z was „umozimy“... Odpowiedzialność spadnie na was i totomstwo waszel

Wracającego w nocy posła Grünbauma w znany i wypróbowany na ministrach sposób cokolwiek napadnięto i poturbowano.

To też na drugi dzień cokolwiek rura zmiękła. Niektóre Machabeie jednak spuściły z tonu. Akcje firmy „Hartglass & Grünbaum“ zaczęły spadać a akcje domu „Reich und Wiślicki“ poszły w górę. W „Momencie“ zaś pisało się już znacznie łagodniej i cieplej:

## Gracja Deledda.

Dobra matka i gospodyni — doskonała ogrodniczka — słynna pisarką i laureatką nagrody Nobla.

Przed czterema laty miała otrzymać Gracja Deledda nagrodę Nobla.

Współzawodniczyła wtedy z naszym pisarzem Władysławem Reymontem, który zyskał większość głosów.

Mówiło się jednak, iż następna nagroda jej nie minie. Lecz znów ubiegł ją Bernard Shaw, dopiero gdy po raz trzeci postawiono kandydaturę włoskiej pisarki, zwyciężyła we wszystkich trzech głosowaniach.

Gracja Deledda jest małą, wątłą kobietą. Urodziła się w Londynie i nie znała wcale literackiego języka włoskiego, aż do czasu, gdy synowie jej nie poszli do szkoły.

Odrabiając z dziećmi lekcję, zapoznała się dopiero z językiem Danta i Cardacciego i zaniechała pisanie książek w narzeczu sardyńskim.

Znakomita pisarka pochodzi z chłopskiej rodziny i w zabawny sposób opowiada o swych młodych latach.

— Bardzo wcześnie rozpoczęłam drukować swe utwory, ku wielkiemu niezadowoleniu rodziców i krewnych, którzy pragnęli,

„Rozkosz z całej wrzawy dokoła bloku mniejszościowego“ ma narazie jedynie „Dwu groszówka“. Zacierą ona ręce z radości, że jej obaj nieprzyjaciele, rząd i żydzi, kłócą się między sobą... Ale radość „Dwugroszówki“ jest przedwczesna. Cały blok znajduje się tymczasem za ledwie w stadjum projektu, a jeżeli będzie zawarty, to z pewnością nie będzie miał następstw jakie Endecja pragnęłaby widzieć. Szkoda tylko, że Prasa sanacyjna za bardzo się denerwuje i nie mówi o bloku spokojniej, bez pogroźek pod adresem całej ludności żydowskiej w Polsce, bez argumentów obudzenia „gniewu ludowego“. Takie spokojne traktowanie problemu z pewnością bardziej przemawiałoby do umysłu polityków żydowskich, którzy wcale nie są tak gorącymi zwolennikami bloku mniejszościowego, jak sądzi „Dwugroszówka“ i z pewnością chcieliby go uniknąć.

No więc! Furka otwarta. Zastawcie się sanatorzy! Endecja Patrzy i zaciera ręce. Poco się irytować. Grant się nie przejmować, poseł Grünbaum to nie jest taki Iwan Groźny. A od przedwczoraj to on także nieco zmiękł. Gorącymi zwolennikami bloku to my nie jesteśmy... Hassbacha można też odstawić do ściany... nie mówiąc już o Petlurakach i Undakach...

Tylko przeczytajcie teraz „Listy, które Go nie doszły“ z dziesięcioma przykazaniem Krakowskim targiem.

Z rączki do rączki. Puśćcie nas na Wielkopolskę... no i Niedzielę... Niedzielę... Czekaemy...

.....

abym wyszła zamaż, była dobrą gospodynią i matką.

Dopóki drukowałam opowieści dziecięce, patrzono na mnie z politowaniem, gdy jednak ogłosiłam romans, w którym opisałam kilka scen miłosnych, dziejących się w nocy, przy księżycu i dźwiękach serenady, straciłam reputację.

I nie było w całej Sardynji ani jednego mężczyzny, któryby chciał się ze mną ożenić.

Wyszłam zamaż i wychowałam dwu synów na dzielnych i pożytecznych krajowi ludzi. Mam wrażenie, że dajam wszystkim kobietom przykład, że można być laureatką Nobla i zarazem wzorową matką.

Gracja Deledda nie wyzbyła się dotąd dawnych wieśniaczych nawyczek. Chociaż mieszka w Rzymie, posiada swój ogródek gdzie z zamiłowaniem uprawia ogrodnictwo.

I niewiadomo, co ją bardziej cieszyło — rozgłos literacki, czy urodzaj salaty, który w tym roku był podobno wyjątkowy w ogródku znakomitej pisarki.

# Mikołaj II. przeczuwał następstwa wojny.

## Co mówią amerykańskie pamiętniki Sazonowa.

Obecnie wychodzą w Ameryce pamiętniki Sazonowa, który był rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych w czasie wybuchu wojny światowej. Pamiętniki zawierają mnóstwo szczegółów i przyczynków do historii wojny. M. in. opisuje Sazonow brzościenną chwilę, w której ważyły się losy życia lub śmierci milionów ludzi i car Mikołaj II po ciężkiej walce z samym sobą zdecydował się wydać rozkaz mobilizacyjny.

Car przyjął Sazonowa do nadzwyczajnego referatu 30 lipca 1914 r. o godz. 3 pop.

— Car — pisze Sazonow — był sam. Wpuszczono mnie natychmiast do jego gabinetu. Wchodząc, spostrzegłem na pierwszy rzut oka że jest zmęczony i zakłopotany. Po przywitaniu pytał się mnie, czy bym nie miał nic przeciwko temu, ażeby podczas mego referatu był obecny generał Tatiszczew, który jeszcze tego samego wieczora lub najszybciej jutro rano chciał wyjechać do Berlina. gdzie już od kilku lat miał stanowisko generała świąt. Odpowiedziałem, że bym chętnie widział obecność tego generała, z którym mnie łączyły dobre stosunki, lecz zarazem wyraziłem wątpliwości, czy iemu się jeszcze uda wrócić do Berlina.

„Pan myśli, że już za późno“ — pytał car. Mogłem tylko powiedzieć: Tak.

Car dzwonił i po kilku minutach gen. Tatiszczew wstąpił do pokoju.

Zacząłem referować krótko po 3-ej i skończyłem o 4-ej godzinie. Carowi już wszystko dobrze było znane, co wyrażał potakiwaniem głowy. Tego samego dnia (30 lipca) rano otrzymał telegram od cesarza Wilhelma tej treści, że będzie dla niego niemożliwe pośredniczyć, jeżeli Rosja nie przestanie mobilizować przeciw Austrii, a więc cała odpowiedzialność decyzji spada na cara, który ma wybór między pokojem a wojną.

Ten telegram mnie jeszcze osięgnął:

**Skład Futer i Zakład  
Kusnierski**

**I. Szwarzman** Narutowicza 42  
(sklep frontowy tel. 66-31)

poleca gotowe futra damskie męskie, oraz skórki pojeńcze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych na dogodnych warunkach. — Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. 5781

dopiero teraz się o nim dowiedziałem. Wyraz twarzy cara mówił jak bardzo go obraziły treść i ton telegramu. Depesza zawierała tylko groźby, lecz ani słowa odpowiedzi na propozycje cara, by zatarg serbsko-austriacki przedłożyć trybunałowi w Hadze do rozstrzygnięcia.

Tonem oburzonym powiedział car:

„Żąda odemnie rzeczy niemożliwej. Zapomniał lub nie chce przyznać, że mobilizacja austriacka zaczęła się przed rosyjską, a teraz żąda abyśmy naszą wstrzymali, przy czym wcale nie nadmienia austriackiej. Pan wie, że ukaz mobilizacyjny wstrzymałem dwa razy, aż wreszcie zgodziłem się na mobilizację częściową. Jeżeli teraz przyjąłbym żądanie Niemiec stanęlibyśmy bezbronni wobec zmobilizowanej armji austriackiej. Byłoby to szaleństwo.“

To samo, co car mi teraz powiedział, pomyślałem i odczuwałem, już dnia poprzedniego. Oświadczyłem, że z depeszy Wilhelma II, jako też z ustnie udzielonej mi wiadomości, mogę wnioskować tylko to, że nie unikniemy wojny, że w Wiedniu jest ona już dawno postanowiona, i że w Berlinie nie chce wypowiedzieć słowa przestrogi, którego

można się było stamtąd spodziewać, ale nie żąda kapitulacji przed państwami centralnymi. Takiego haniebnego kroku jednak Rosja nie przebaczyłaby carowi nigdy. W takim położeniu nie pozostaje nic innego, jak przejść do powszechnej mobilizacji.

Car milczał. Potem powiedział głosem głęboko wzruszonym: „To znaczy setki tysięcy Rosjan poświęcić śmierci. Jak nie leżał się takiej decyzji?“

Odpowiedziałem, że odpowiedzialność za ofiary wojny nie spadnie na niego. W twarzycie cara czytałem straszną walkę wewnętrzną, którą również przeżyłem, chociaż może nie w tak ostry sposób. Obok mnie siedział gen. Tatiszczew w tem samym nieznośnym najeżeniu duchowym.

Nareszcie odezwał się car do mnie, z trudem wydostając te słowa:

„Ma Pan rację. Nam nic innego nie pozostaje, jak się przygotować na odparcie ataku. Niech pan zakomunikuje szefowi sztabu generalnego mój rozkaz, do mobilizacji.“

Po tej konferencji obawiano się jeszcze, że car cofnie swój rozkaz, lecz decyzja nareszcie powzięta już się nie zmieniła.

## Obrzynie postępy lotnictwa światowego.

**SENSACYJNE OSWIADCZENIE FORDA. SAMOLOTY KOMUNIKACYJNE NA 200 OSÓB. — PRYZRAD PRZYWRACA JACY RÓWNOWAGĘ PODCZAS LOTU — HELIKOGIRO.**

Jak donoszą z Londynu, Henryk Ford oświadczył, iż w ciągu najbliższych lat będą używane w komunikacji powietrznej samoloty, mogące przewozić około 200 pasażerów. Wpłyne to niewątpliwie na zwiększenie frekwencji na liniach lotniczych. Publiczność nie będzie się wahała, jak to częstokroć zdarza się obecnie, podróżować w wielkich samolotach, zapewniających większy komfort i zupełne bezpieczeństwo.

Mówiąc o pokoju światowym, Ford wypowiedział zdanie, że realizacja pokoju będzie zależała w zupełności od pracy, ponieważ lenistwo jest główną przyczyną wojen i rewolucyj.

Również z Londynu podaje inne sensa-

cyjne informacje, dotyczące najnowszych wynalazków w dziedzinie lotnictwa. Mianowicie wobec pomyslnych wyników prób, wykonanych z aparatem pomysłu Handley „Page“ automatycznie utrzymującego równowagę samolotu podczas lotu, angielskie ministerstwo lotnictwa zamierza zastosować przyrządy Handleya do wszystkich samolotów fлоты powietrznej.

Ministerjum postanowiło również nadąć patent samolotu „Helikogiro“ pomysłu technika włoskiego Vittorio Isacco. Jest to samolot, którego druga śmigła umieszczona nad kadłubem, pozwala na wzniesienie się z miejsca w kierunku pionowym.

P. N. KRASNOW.

## Tanni.

— Tak, szczęśliwie mu wypadło.

Dwóch tak samo spadło, to i połamali się. Jeden biodro, drugi rękę. Teraz poleżeć wygodnie.

— A z tym jak z Sidorenkiem — wskazała głową.

— Umrze — spokojnie rzekł felczer.

Wyrzekł to straszne słowo spokojnie, głośno, wstrząsnęło ono Tanni do głębi duszy. Obejrzała się ze strachem. Zdawało jej się, że tak samo gwałtownie wstrząsnęte i serca kozaków. Ale nikt nie zwrócił na to uwagi. Opatrzni, opowiadali sobie wzajemnie epizody walki, troszczyli się o suchary, o herbatę, o podział zdobyczy, czy będą dzielić równo tak koldzatskim, jak i tym, którzy chodzili w pogoń, a może koldzatskim dadzą mniej, lub wcale nie dadzą. Decyzjali zdobyte bydło na ruble za wykup

i obliczali, ile się każdemu dostanie. Ranny w brzuch nie słyszał. Leżał, cicho jęcząc i niespokojnie gładząc swą pierś.

I Tanni zrozumiała, że to są inni ludzie. Z inną duszą, z innymi pojęciami, i po głądami, z inną filozofją. Może są lepsi od niej, prostsi, bardziej czyści, może gorsi, ale wzajemnie nigdy się nie rozumieją.

XV.

Tej nocy wszedł młody księżyc. I gdy słońce ooczęło zachodzić za góry, zaczął się na niebie blade, wstydlivy i szumiały sierp o podniesionych do góry rogami. A gdy się ściemniło, zaświecił na błękitnie nieba jakby oglądając drzemiacą pod nogami ziemię. Zabłysły czarownym światłem gwiazdy Wielkiej Niedzwiedzicy nad ledwie widzialnym ciemnym pasmem gór Kungaj Alatan, wystąpiła jaskrawo błyszcząca gwiazda Polarna.

Uciszyło się na posterunku. Ucichli po męczeni ludzie, legły pod poddaszem uwiązane konie, szumiała Koldzatkka i cicha nos

puściny poczęła opowiadać odwieczną baśń świata, pełną tajemnic, które nie każdemu dane jest przeniknąć i pojąć.

Na werandzie, zwróconej na wschód, nakryty był stół, paliły się na nim dwie świece w lampionach, szumiał mały samolot i ustawione wszystko, co można było na razie dostać i zrobić. Wszyscy byli głodni, Iwan Pawłowicz i Aniczkow przez trzy doby żywili się herbatą i sucharami ze słoniną. Tanni również prawie nic nie jadła. Nie myślała o jedzeniu.

Iwan Pawłowicz wolno dopijał swoją obrzynią filiżankę i pytając szojrzał na Tanni.

— Czy walać jeszcze? — zapytała.

— Wstyd mi już naprawdę. Napisałam tu wprawdzie „wypij drugą“, ale to będzie już trzecia.

— Cóż to za rachunki!

Lecz wody zabrakło w samowarze. Zawołano Zapiewalowa, by nastawił drugi (D. c. n.)

## NA MARGINESIE

## Miljon czy półtora?

Pomiędzy prasą rządową a żydami toczą się głośne rozmówki na temat przyszłego stosunku i bloku mniejszości narodowych. Rozmówki są o tyle interesujące, pisze „Por. Gaz. Warsz.“ że przy sposobności i społeczeństwo polskie dowiaduje się, co żydzi już dostali od rządów pomajowych, a czego jeszcze się domagają i dostać mają na dzieje.

Niektóre pozyje są jednak mało wyjaśnione.

Tak więc „Epoka“ w Nr. 317 podała: „Żydzi otrzymali w ostatnich czasach wiele koncesyj zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak kulturalnej i prawnej.

„Dość powiedzieć, że w województwach: wileńskim, nowogródzkim, białostockim, poleskim i wołyńskim stwierdzono iż nadano obywatelstwo polskie w 1,16<sup>2</sup>,150 „wypadkach“.

Oczywiście, każdy czytelnik z tych słów rozumie, że „wypadki“ te odnoszą się do żydów i że Polska w okresie pomajowym została „uzdrowiona“ przeszło półtora miljonem nowych obywateli żydów, którzy w swoim czasie uciekli z Sowdepji.

Tymczasem p. Grinbaum w „Naszym Przeglądzie“ (Nr. 30<sup>2</sup>) cyfrę tę kwestjonuje.

„Epoka“ pisała — mówi p. Grünbaum w wywiadzie — o załatwieniu sprawy obywatelstwa, ale nie wyjaśniła, że te półtora miliona obywateli to chłopci ukraińscy, a żydów jest w tem bardzo mała ilość“.

Bardzo to nieładnie, jeśli „Epoka“ na conto żydów zapisuje białorusinów i ukraińców. Ale żydzi widocznie nie porozumieli się pomiędzy sobą co do ustalenia cyfry swych „pomajowych“ obywateli, bo znowu w „Epoce“ z d. 22-go (Nr. 321) jakiś sjonista z Małopolski dowodzi, że żydzi więcej skorzystają na cichych tranzakcjach z rządem aniżeli na głośnej walce parlamentarnej podnosi za sługę obecnego rządu iż „z własnej i nieprzymuszonej woli uregulował stan obywatelski blisko miliona żydów kresowych“.

Więc, ileż koniec końców mamy tych nowych obywateli żydów. Czy 1,621,150, jak podaje „Epoka“, czy „blisko miljon“, jak twierdzi sjonista z Małopolski Wschodniej, czy też „bardzo mało“, jak powiada p. Grinbaum.

Spółeczeństwo polskie napewno będzie wdzięczne za wyjaśnienie tej sprawy.

Rozsądny sjonista z Małopolski Wschodniej słusznie przypomina jeszcze jedno dobrodzieństwo, jakie żydzi mają do zawdzięczenia rządowi polskiemu.

„Ten rząd również stąpił ostrze ustawy antyalkoholowej, broniąc tysiące żydów od skrajnej nędzy“.

W Rosji przygotowuje się przewrót i żydzi już ustępują masami stamtąd... do białogwardyjskiej Polski.

Jednocześnie jest wielkie zapotrzebowanie polskich robotników do Niemiec i Francji.

Ponieważ wielu robotników głoduje „kutkiem bezrobocia“, a żydzi wobec nastrojów, antysemickich muszą istotnie uciekać — należało by co prędzej wywieźć z Pół miliona Polaków zagranicę i dać schronienie pół miljonowi żydów z Rosji..

Przy wyborach do Sejmu może to bardzo dobrze zrobić, a że cel uświęca środki, więc... (as)

## O pewnym liście dziecka

I o człowieku, który „był dobrze“ z Panem Bogiem.

Listonosz Morand z Kerzalu w Bretonji był typem tak charakterystycznym, że uwięziono go na kartach pocztowych w codziennym jego stroju — niebieskiej bluzie, kepi z wypustkami, z torbą skórzaną i wielkim sekatym kijem. Wyraz jego pomarszczonej ze starości twarzy znamionował energję, a orlnos i wysunięta silnie broda, podkreślały jeszcze ten rys zasadniczy.

Od czasu gdy dostał pochwałę z administracji i gdy umarła mu żona — istna jędza, mawiano o nim, że jest w dobrych stosunkach z Panem Bogiem.

Z biegiem lat, gdy wiek i doświadczenie pozwoliły mu ustalić pewne przesady, po parte faktami, doszło do tego, że przestał zupełnie wątpić w prawdziwość swych stosunków z Panem Bogiem i nie mógł się jedynie zdecydować, czy to Bóg wypełnia wszystkie jego życzenia, czy też on postępuje ściśle podług woli Wszechmogącego. Stąd wytworzyła się u niego pewna zarozumiałość i nieugięty upór, ganił otwarcie złe prowadzących się i uważał się za posłannika niebios.

W roku, w którym miał już otrzymać emeryturę, opróżniając skrzynkę do listów w Ketel, zauważył, że jedyny list, znajdujący się w niej, zaadresowany był do Pana Boga.

Wnet pograżył się w rozpamiętywaniach;

— Nie należy tego listu oddać ani kancelistce, ani księdzu. (Zwłaszcza nie księdzu, z którym mimowoli rywalizował). Właściwie korespondencja z Bogiem leżała w jego, staroego Morand'a, zakresie.

Przekonany najzupełniej, rozerwał kopertę. Był to list dziecka;

— Panie dobry Boże!

— Dziadus zawsze mówi, że piorun powinien spalić szopę Petits—Clos rzucającą cień na nasz sad i ogród warzywny i nie dozwalającą dojrzeć owocom. Ty wiesz dobrze Boże, jak dziadusia kości bołą i jak źle nam się teraz powodzi. Często kładziemy się spać bez kolacji. Gdybyś więc mógł zrobić tak, jak z szopą Mourresów, która tak doszczętnie spłonęła, podczas burzy, byłbym ci bardzo wdzięczny.

Mam zaszczyt pozdrowić Cię, Panie Boże.

Jaś Pruna“.

Morand schował list do kieszeni i ruszył dalej w drogę, myśląc;

Prunowie zasługują naprawdę na współczucie. Los ciężko dotknął tę rodzinę, z której pozostał dzisiaj tylko dziadek z wnuczką. Nie trzeba żeby chłopiec stracił zaufanie do Boga. Ale przecież trudno także, by podczas zimy piorun spalił szopę... Faktem jest niezbitym, że szopa Petits—Clos zastłania słońce ogródkowi Prunów, a nie jest potrzebna nikomu, gdyż cały majątek, czekający na przedawnienie dziedzictwa, opuszczony jest do lat...

Nagle Morandowi zaświtała w głowie myśl genialna. Przyszło to na niego nagle, wraz z promieniem zachodzącego słońca i pochodziło oczywiście od Boga, z którym był w dobrych stosunkach.

Do miasteczka przybył już zupełnie zdecydowany.

— Ponieważ piorunów w ziemie niema, do mnie należy uczynić, co potrzeba.

W nocy zakradł się do szopy Petits—Clos i podłożył ogień.

Na nieszczęście jakiś próżniak, napominany nieraz przez Moranda, wałęsał się w pobliżu, zauważył listonosza, zawołał ludzi i pojmano staroego Moranda na gorącym uczynku podpalania.

Stary Pruna gromił go najgłośniej.

— A to złoczyńca! Mogliby mnie posądzić.

Ojciec Morand nie mógł oczywiście wydać Pana Boga. Pozwolił się więc uwięzić i sadzić.

W swym poczuciu sprawiedliwości dziwił się, że nic nie zaszło szczególnego podczas przewodu sądowego, że nie było żadnego znaku z nieba, bo jednakże nie działał przecie we własnym imieniu.

Jego upór w uważaniu za wybranego, nie pozwalał mu wątpić w rehabilitację.

Z uwagi na podeszły wiek i uprzednią niekaralność Moranda, skazano go tylko na trzynaście miesięcy więzienia, ale zawieszono go w urzędowaniu i stracił prawo do emeryty w przededniu jej rozpoczęcia.

Po ogłoszeniu wyroku adwokat, chcąc go pocieszyć, a zarazem siebie pochwalić, powiedział Morandowi:

— Widzicie tylko trzynaście miesięcy — moglibyście byli dostać dwadzieścia lat ciężkich robót.

Wtedy zrozumiał Morand, że była tu jednakże aczkolwiek częściowo tylko, interwencja Boga, częściowo dlatego, że nie wypadało Panu Bogu zdradzić się. Rozeźmiał się też w nos adwokatowi. Naiwny człowieku! Myśli, że to jego wymowa sprawił!

W więzieniu Morand czekał na nowy dowód łaski niebieskiej z uporem sześćdziesięcioletniego Bretończyka.

Codzień spodziewał się, że straż więzienny wręczy mu papier rehabilitujący go, papier ważny, opatrzony pięknymi pieczęciami, pochodzący z bardzo daleka, może aż z Paryża... Poprzez grube ściany wydawało mu się często, że słyszy tętent kopyt spieszącego z wieścią gońca.

Ale tygodnie i miesiące mijały, a Morand drżał na myśl, że po odsiedzeniu kary zostanie bez pracy, bez schronienia, bez środków do życia.

Byłoby to jednakże tak nieprawdopodobne przez wzgląd na jego dobre stosunki z Panem Bogiem, że znów pełen się stawał otuchy. Tłumaczył sobie, że ciężko jest naprawić całe nieporozumienie i że należy uzbroić się w cierpliwość.

Mimo wszystko dziwił go ten spokój Pana Boga, gdy brał pod uwagę, że on, Morand, nie namyślał się tyle, czyniąc, co do niego należało.

W wigilję uwolnienia Morand podczas przechadzki więźniów stanął i skrzyżowawszy ręce, długo patrzył w niebo, tak ufny jak nigdy, bo oto zbliżała się chwila rozstrzygnięcia jego egzystencji. Po cichu czynił wymówki Panu Bogu, że jest tak niedbały i opieszały.

Zaledwie to pomyślał, gdy runął, przewrócony przez wielkiego nowofundlandczyka, psa naczelnika więzienia, który wykoczył przez bramę na podwórze i wielkimi susami biegł w około.

Ojciec Morand upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę, a leczony był tak nieudolnie, że amputacja była jedyną drogą ratunku.

Odpowiedzialna za wypadek administracja więzienia musiała go umieścić w szpitalu dla nieuleczalnych kalek.

Togo dnia zatriumfował ostatecznie. Oto sprawa została uregulowana. Był zrehabilitowany, gdyż zajmowały się nim przyjaźnie liczne urzędy i kancelarje; życie jego było zapewnione i pensja wyznaczona.

— Byłem pewny, że mnie Bóg nie opuścił — tylko trzeba czasu na wszystko — rozmyślał w cichości.

Siedząc z zalanym promieniami słońca ogrodzie szpitalnym na wygodnym leżaku, ułożywszy drewnianą protezę, odpoczywał po trudach żywota, wznosząc od czasu do czasu.

— Wiedziałem... wiedziałem dobrze.

I nadal był w jaknajlepszych stosunkach z Panem Bogiem.

NA SPŁATY poleca  
**Bruno Rosenberg** Piotrkowska 105.  
Jedwabne, wełniane i bawełniane materiały

# ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## Człowiek z Neanderthal. Jak żyła ludzkość w epoce lodowej.

Kierownik oddziału antropologii fizycznej (Smithsonian Institute) w muzeum narodowym St. Zjedn. dr. Hardlicka wygłosił dnia 8-go bm. w królewskim towarzystwie antropologicznym w Londynie, które mu przyznało medal Huxleya, odczyt o t. zw. człowieku z Neanderthal, którego szkielet przykryty dwumetrowej grubości warstwą gliny dyluwialnej, został w r. 1856 znaleziony w miejscowości tejże nazwy, w Niemczech toż Dusseldorf.

Mozemy w wielkiem przybliżeniu określić budowę człowieka, z Neanderthal. Był średnio-wysoki, ciężko zbudowany, czaszkę miał wielką, grubą i podługową, czoło niskie i risko sklepione, silnie wystająca tylna część czaszki obfitą naprzód wysuniętą szczęką górną, duży nos, olbrzymie zęby, i ciężko zwisająca dolna szczęka z cofniętym podbródkiem. Do tego trzeba sobie wyobrazić bardzo grube kości szkieletu, szczególnie w dolnej części mocno osadzone, względnie krótkie nogi.

Z badań tej epoki wiadomo, że były wtedy mamuty, welniste nosorożce, lwy jaskiniowe, niedźwiedzie, hyeny, woły, bizon, renifery, i jelenie. Człowiek by przeważnie myśliwym, przyczem polował głównie na większe sztuki. Znal ogień, ale nie umiał ułaskawiać zwierząt i nie znalazł się na uprawie roli. Lamał kości zwierząt, by wyssać mózgi, i szpik, pokarmy pieki, lecz gotować nie umiał. Środków żywności nie gromadził, nie pozostawiając żadnych śladów, by kiedykolwiek umiał narysować czy wyrzeźbić upolowaną zwierzę. Nie był ednak pozbawiony z jego umiłowaniem, zmysłu sztuki, jak ego dowodzą licznie wykonane narzędzia.

Okres, w którym żył, postawił go w obliczu wielkich zmian w otoczeniu, stopniowo zapoznawał go z ostreimi zimami, zmuszającami do starania się o cieplejsze kryjówki, obfitszą odzież, więcej pokarmu, o ogień i rozbicie zapasów żywności. Zmiany w faunie spowodowały rozwój sposobów polowania, lecz przyniosły z sobą wiele biedy. Zmienio-

ny klimat spowodował różne choroby, szczególnie organów oddechowych. Zmuszało to do coraz nowych wysiłków i oczywiście wstrzymywało rozwój ludności. Przy życiu zostawali tylko najzdarniejsi.

Te warunki, szczególnie ciężkie pod-

czas epoki lodowej, wyjaśniają same przez się rozwój człowieka z Neanderthal, który, stale przystosowując się do warunków otoczenia, doszedł stopniowo do stopnia umiarkowanymi zasadniczymi, takimi jakimi są u nas.

## Stolica świata wiadomością niezwykłej wojny.

TEATRY PARYSKIE, W PRZYMIERZU ZE SPOŁECZEŃSTWEM, ZWALCZAJĄ KRYTYKÓW TEATRALNYCH.

Hasłem do wybuchu wojny w paryskim świecie teatralnym było wystawienie w teatrze Antoine'a nowej sztuki Ludwika Verneuil'a pt. „Szatan”.

Na wyraźne życzenie autora żaden z krytyków teatralnych nie dostał zaproszenia na premierę. Fakt ten wywołał niezwykłe podniecenie a autor usprawiedliwił swój postępek w ten mniej więcej sposób.

Jestem stale prześladowany przez krytykę. Postanowiłem przeto obyć się bez zawoływanych znawców sztuki i los mego dzieła powierzyć publiczności.

Pomimo braku rezenzyj w dziennikach publiczność tłumnie odwiedzała teatr, a E. decydowali, iż poproszą krytyków dopiero na 50 przedstawienie. Rozeszła się nawet

sensacja, na pogłoska, iż dyrektorowie innych paryskich teatrów uchwalili poprze stanowisko autora i nie zapraszać krytyków na pierwsze przedstawienia.

Po stronie dyrekcji teatrów i pisarza wypowiedziała się publiczność i Verneuilowi urzeczono owację podczas przedstawienia „Szatana”.

Z widowni padły okrzyki:

— Precz z matorami! Nie chcemy krytyków, recenzje są przeżytkiem, obłąka bezwstydną reklamą handlową!

Dwu recenzentów, którzy znaleźli się w teatrze, zwyczajnych widzów zmuszono do opuszczenia sali, a autora i dyrektora przywitano huraganem oklasków.

## Uszkodzony - konkurent.

Przed sądem w Londynie stanęła miss Małgorzata Kindley, jedna ze znanych footballistek.

Skarżył ją młodzieniec nazwiskiem John Oswald Ruprecht o odszkodowanie w wysokości 1000 funtów szterlingów.

Miss Kindley uszkodziła mu bowiem ostatni krąg stosu pacierzowego, wymierzając w to miejsce kopnięciem nogą.

A sprawa przedstawiała się następująco; mister Ruprecht, skromny i chuderlawy człeczyzna, zakochał się w znakomitej footballistce.

Przyszła więc do jej domu, aby wyznać swą miłość.

Nie czekając na zgodę, chwycił w polepszenie jej serca i chciał złożyć na jej ustach pocałunek.

Lecz w tej chwili chwyciła go za kark krzepka jakaś dłoń i uniosła w powietrze. Nim się opamiętał, leżał już za drzwiami uchylonej i w krzyżach czuł nieźnośny ból, pochodzący od kopnięcia.

Sąd nie uznał pretensji chuderlawego amanta, który swem postępowaniem spowodował mocarną pannę.

Niewiadomo, czy uszkodzony amant ocenił swoją głowę równie wysoko.

ARTUR CONAN DOYLE 61)

## Dolina Trwogi.

Ettie zarzuciła ręce na szyję kochanka.

— Rzuć to Jack! Dla mnie — dla własnego spokoju rzuć to. Przyszłam cię do prosić. Oh Jack rzuć cię na kłęczkach! Na kłęczkach błagam cię rzuć to!

Podniosła ją i uspokoił, tuląc główkę jej do piersi. — Nie wiesz najdroższa o co prosisz. Byłoby to złamaniem przysięgi i sprzeniewierzeniem się towarzyszom. Gdybyś w adziata jak sprawy stoja nie proszabyś mnie o to. Zresztą gdybym chciał ja to uczynić! Nie przypuszczasz chyba żeby Loza pozwoliła odejść człowiekowi, który zna wszystkie ich tajemnice.

— Myślałam o tem, Jack. Uplanowałam wszystko. Ojciec zaoszczędził trochę pieniędzy. Chce rzucić te okolice, gdzie strach przed tymi ludźmi czyni nasze życie przykrem. Ucieklibyśmy razem do Filadelfji, lub Nowego Jorku, gdzie byśmy byli bezpieczni.

Mc Murdo roześmiał się.

— Loza ma długie ręce. Czy sądzisz, że nie dosięgnęłyby nas w Filadelfji lub Nowym Jorku?

— Dobrze, a zatem na Zachód, do Anglii lub do Szwecji, skąd przybył ojciec. Gdziebaż, byleby tylko uciec z tej Doliny Trwogi.

Mc Murdo przypomniał sobie brata Morrisa.

— Już drugi raz słyszę tę nazwę — rzekł. — Cień jej padł, zdaje się, na wielu z was. — Życie nasze staje się z każdą chwilą przykrzejsze. Czy sądzisz że Ted Baldwin przebaczył nam? Czy wątpisz, co by się stało? Gdyby się ciebie nie lękał. Gdybyś widział spojrzenie jego czarnych, błodnych oczu, ilekroć się ze mną spotkał.

— Nauczę go lepszych manier, jeśli to zauważy. Ale wierz mi dziewczyno, nie mogę wyjeżdżać. Nie mogę. Zapamiętaj to sobie raz na zawsze. Ale jeśli pozostawisz mi znalezienie jakiegoś wyjścia, obmyślę sposób wydstania się z stąd z honorem.

— Niema tu mowy o honorze.

— Zależy, jak się na to zapatrujesz,

Jeśli mi jednak dasz sześć miesięcy czasu postaram się, abym odjechał, nie potrzebując drugą patrzeć ze wstydem w twarz.

Dziewczyna roześmiała się, uradowana — Sześć miesięcy! — zawołała — czy to obietnica?

— Może siedem, lub osiem. Ale, nim ro ku płynie, opuścimy Dolinę.

Być to wszystko, co Ettie mogła uzyskać. Ale zawsze było to coś. Było to, jakby dalekie światło, przenikające przez mroki bezpośredniej przyszłości. Wróciła do domu ojca pierwszy raz weselsza, od chwili poznania M'ca Murdo.

Kto mógłby sądzić, że jako członek, powiadamiany będzie o wszystkich sprawach organizacji, ale przekonał się w krótko, że stowarzyszenie było rozleglejsze, i bardziej zróżniczkowane, niż sama Loza. Nawet Mistrz Mc Ginty nie wiedział o wielu rzeczach, gdyż w Hobson Park, dalej na tej samej linii, przebywał człowiek, mianowany do legatem na całe hrabstwo, któremu podlegało kilka kłoz i który kierował nimi w sposób samowolny i bezwzględny. (D.c.a.)

## KRONIKA

## KALENDARZYK

Czwartek 24 listopada — Jana od Krzyża W.  
TEATRY.Teatr Miejski — Peer Gynt.  
Teatr Popularny — Gri-Gri

## WIDOWISKA.

Casino — Wieża Miłości

Spledid — Romans Arcyksięcia.

Gong — Sejm na grzybkach.

Luna — Ja się boję

Czary: — Robinzon w dżungli

Grand Kino — Pani ma coś.

Dom Luźwy — Czarny Raj.

Imperjal — Demoz. doliny śmierci

Corso — Bohater chińskiej spelunki

Miejski Kin. Ośw. — Dagfin.

—oOo—

## Wiadomości bieżące.

## Dzisiejsze posiedzenie Rady M.

Dzisiejsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej wywołało wielkie zainteresowanie wśród organizacji zawodowych, przeważnie robotniczych, wobec czego na dzisiejsze posiedzenie nie starczy miejsc na galerję dla publiczności.

W dniu wczorajszym poszczególne partje rozdały swym członkom pewną ilość wejść na wspomniane posiedzenie. (U)

## Zebrania kontrolne

Jutro w ostatnim dniu zebrań kontrolnych winni stawić się przed komisją Nr. 2 przy ul. Konstantynowskiej 81, mężczyźni roczników 1890, 1895, 1896 i 1897, zamieszkałi na terenie całego miasta o nazwiskach na litery od A do Z. (bip)

## Rejestracja rocznika 1907

W dniu jutrzejszym winni się stawić dla rejestracji w lokalu przy ulicy Traugutta 10, mężczyźni rocznika 1907, zamieszkałi w obrębie 4 komisariatu policji o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S, T, U, W.

Do rejestracji winni stawić się zamieszkałi stale na terenie Łodzi, nie mający stałego miejsca zamieszkania na terenie Rzplitej, a przebywający w Łodzi w okresie od 16 listopada do 23 grudnia, lub też zamieszkujący czasowo w Łodzi a nie mogący z różnych powodów stawić się do rejestracji w gminie, w której stale zamieszkują. (bip)

## Magistrat uwzględnił żądania robotników

Jak wiadomo, magistrat wbrew żądaniom związku pracowników instytucji użyteczności publicznej nie chciał zwolnić z pracy robotników sezonowych oczekując zmniejszenia się mrozu i możliwości wykończenia niektórych robót.

Na skutek powtórnej interwencji związku sprawa ta była przedmiotem obrad na onegdajszym posiedzeniu magistratu i w rezultacie uchwalono wszystkich robotników sezonowych zwolnić z pracy i wydać im zaświadczenia dla funduszu bezrobocia. (bip)

## O upiększenie miasta

Urząd wojewódzki otrzymał okólnik ministerstwa w sprawie stanu sanitarnego miasta i jego upiększenia.

Na skutek tego okólnika urząd wojewódzki zwrócił się do magistratu by w budżecie na rok 1928 znalazła się odpowiednia suma na utrzymanie stanu sanitarnego w mieście oraz na zadrzewienie placów i ulic.

Echa wyborów do Rady Miejskiej m. Łodzi.

## Za kulis działalności Resursy Rzemieślniczej.

Za współpracę przy wyborach pijany Zarząd Resursy, z udziałem p. posła, dziękuje kupiectwu.. obelgami,

Przed kilkoma dniami jedno z pism łódzkich zamieściło obszerny artykuł poświęcony specjalnie sprawom „Resursy” omawiający rozwój i działalność tejże — począwszy od roku 1910 t. j. od założenia „Resursy” aż do obecnych czasów. Nieznany autor we wspomnianym artykule nie szczędził pochwał tym, którzy na nie zasługiwali, a przede wszystkim przypisywał je długoletniemu b. prezesowi p. Władysławowi Wagnerowi i członkom Zarządu z nim pracującym dla dobra ogółu jak również w ostrych słowach gromił tych wszystkich, a przede wszystkim obecny Zarząd z prezesem p. Szwankowskim, którzy miast budować — rujnują, którzy — chorują na „manję wielkości” robią co im się żywnie podoba i, którzy uznają niejako wspólny dom rzemieślniczy, li tylko za swój folwarzek, z („Resursę”) z którego chcieliby powoli odstraszyć masę rzemieślniczą nie zgadzającą się z polityką obecnego Zarządu. Ponieważ temat ten został poruszony, a może był za mało wykorzystany (nieznany autor więcej by napisał, gdyby mógł zajrzeć za kulisy obecnej „Resursy”) przeto Zarząd Krajowego Związku Drobnych Kupców J. O. w Łodzi, dorzuca jeszcze garść pewnych szczegółów, machinacji i postępów na — jakie sobie pozwalają obecni „Władcy Resursy” by tym sposobem powiadomić szeroki ogół rzemieślniczy i drobno kupiecki, jak się dziś traktuje rzemieślnika i kupca w „Resursie”.

Zarząd Krajowego Związku był pierwszym, który nie chcąc iść na pasku partyjnym, lub luzem stworzył z obecnym Zarząd „Resursy” i innymi — zrzeszeniami gospodarczymi. Tymczasowy Komitet Wyborczy, który następnie został przemianowany na „Komitet Wyborczy Zrzeszeń Gospodarczych” (lista 24) — i nie szczędził pracy i dał Komitetowi do dyspozycji swoich członków, którzy bez szemrania pracowali dla dobra ogólnego i tracili jako drobni kupcy swój drogi czas — wykazał szczerą chęć wspólnej pracy. Jednak już na samym wstępie prezes „Resursy” chcąc zaimponować wszystkim nazwał się tymczasowym przewodniczącym Komitetu, z którego to tytułu nie chciał zrezygnować, pomimo ukonstytuowania się stałego Komitetu i pomimo uwag i cichych sprzeciwów, a pozostał się nim jedynie dlatego, gdyż nikt — nie chciał się kłócić i rozbić zaczętej pracy. Choć przyznać trzeba, że byli i tacy, którzy nie chcieli dłużej patrzeć na „widzimisie” prezesa, którzy nie chcieli tolerować samowoli niektórych „prowodyrów” Komitetu i, wycofali się z tegoż Komitetu Wyborczego. Byli to: Cech szewców z prezesem p. Jakubcem i — część ślusarzy, jak również i właściciele nieruchomości przedmieść z prezesem p. Dębowski. Jednak ci co „odczepili” się zawczasu i nie chcieli mieć z ludźmi chorującymi na „manję wielkości” nic wspólnego, postąpili bardzo mądrze, — przez co uniknęli skandalu jaki miał miejsce w nocy z 9 na 10 października r. b. Nocy tej powracali do „Resursy” po całodziennej pracy w biurach obwodowych tak zw. „mężowie zaufania”, a po zdaniu rezultatu głosowania — udali się do restauracji mieszczącej się w gmachu „Resursy” w celu posilenia się. W restauracji zastali wesołe towarzystwo rekrutujące się z głównych prowodyrów Komitetu (bez prezesa Szw.), którzy z radości dośd do datnich wyników głosowania na listę 24 — pili, bawili się i lalki palili, (pili i przed tem na pomyślność). W gronie tych co chcieli przepić „naszej babci domek mały”, wodzirejem był b. poseł na Sejm z zawodu fryzjer, a z zamiłowania polityk p. Sz., któremu akompanjowali sekretarz „Resursy” i pewien właśc. piwiarni.

Zaznaczyć tu musimy, że sekretarz „Re-

sursy” każdemu kto nie był tego zdania co on dokuczał w ordynarny sposób i zaczął bez najmniejszego powodu, to też nikt nie chciałby mieć z nim do czynienia, gdyby nie wspólna praca wyborcza. Dodac jeszcze trzeba pomiędzy tem towarzystwem znajdował się człowiek — który piastuje wysokie stanowiska i jest b. ceniony i szanowany w Łodzi, a który znalazł się tam jedynie może przez wzgląd dla dobra sprawy, przeciwko któremu Zarząd Kraj. Związku nie ma nic do zarzucenia.

Wesołemu i podpitemu towarzystwu nie podobały się widocznie „gęby” drobnych kupców (praca przedwyborcza podobała się bardzo) przeto szukali zaczepki i bez najmniejszego powodu napadli na członków naszego Związku pp. Kowalskiego, Rosińskiego, Szczecińskiego i Dalkego, obrzucając ich stekiem ordynarnych wyzwisk, — przyczem głośny „macher” p. Szyb oraz piwiarz p. J., wypowiedzieli pod adresem kupców płomienne mowy, których treść godziła specjalnie w ich godność kupiecką i osobistą. Ubliżało się „tym” po wyborach, którzy może przed wyborami oddali najwięcej pracy i poświęcenia i nie byli „zawalidrogami” jak wyżej wymienieni — trzech panowie. Na specjalną uwagę zasługuje fakt dokonany przez sekretarza „Resursy”, który używane często słowa „ja siebie dam” wprowadził w czyn i zaczął ubliżać kupcom, a pewnego rzemieślnika wyrzucił przy pomocy swych oddanych kolegów. Ze nie doszło do większej awantury, a może i bijatyki zawdzięczamy to tylko pewnej osobie, nie mającej nic wspólnego z czystą, lub „alembikową”.

Na skutek zażalenia pokrzywdzonych członków Związku Drobnych Kupców — Zarząd pismem z dnia 8.XI r. b. zażądał rozstrzygnięcia sporu w drodze prywatnej przez Komitet (scisły) listy Nr. 24, przyczem zaznaczył, że o ile sprawa ta nie zostanie załatwiona w drodze polubownej, to wówczas zażąda sądu opinii publicznej.

Zarząd „Resursy” w odpowiedzi swej z dnia 11.XI r. b., naznaczył rozstrzygnięcie sporu przez Komitet scisły na dzień 14.XI r. b., co jednak nie doszło do skutku z winy prezesa p. Szwankowskiego, który na ten sam wieczór naznaczył inne posiedzenie, a że znajdowały się na nim „grubsze ryby” przeto prezes kazał na siebie czekać, traktując członków Związku naszego jak swych podwładnych.

Dotknięci do żywego tak ordynarnym postępkom prezesa „Resursy” (czekano przeszło godzinę) który dowiódł, że naprawdę nadaje się lepiej do warsztatu stolarskiego, a nie do piastowania tak odpowiedzialnego stanowiska publicznego — członkowie Zarządu wydelegowani na sąd polubowny oburzeni do żywego opuścili lokal „Resursy”.

Nieprzyjęcie ich tak jak należało, oraz dalsze traktowanie jak swych podwładnych, jak również lekceważenie wniesionych dezyderatów, przekonało drobne kupiectwo o rozbieżności dróg rzemieślnika i kupca.

Jednak za kilka miesięcy kupiectwo drobne i przemysł będzie miało — swoją Izbę Handlową, tam też się wszyscy kupcy spotkają i zawodowe swe sprawy załatwiać będą.

Nie dowodzi to jednak, że ustawa oddziela kupca od rzemieślnika, by miała oddzielać go od wspólnej sprawy obywatelskiej dla dobra ogółu.

W końcu jednak zaznaczamy specjalnie pod adresem prezesa „Resursy” p. Szw., że można wspólnie pracować, ale trzeba być człowiekiem i umieć innych uszanować, albowiem heblować bez sprzeciwu można tylko deski, a nie ludzi.

Prezes: (—) F. Frankus  
Sekretarz: (—) K. Rosiński

ś. † p.

Z Kozłowskich

## ALEKSANDRA RAJCHERTOWA

matka proboszcza par. Św. Antoniego w Łodzi

Opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 23 listopada 1927 r., przeżywszy lat 77.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Kościele św. Antoniego o godz. 10-ej dnia 25 listopada, po skończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na stary cmentarz katolicki o czym zawiadomimy.

DZIECI.

## Kronika policyjna.

## Krwawy porachunek osobisty

W dniu wczorajszym na Bałutach przy ulicy Dworskiej został postrzelony 27-letni Kazimierz Kotarski przez jakiegoś nieznanego mężczyznę. Kotarskiego kula ugodziła w nogę.

Do rannego Kotarskiego wezwano Pogotowie Ratunkowe. Przyczyną napadu były porachunki osobiste, jednak Kotarski nie może wyjawić nazwiska napastnika, który do niego strzelał, chcąc go widocznie zabić, lecz dzięki okolicznościom napastnik dał tylko jeden strzał i trafił Kotarskiego w nogę.

## ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEN.

## PACZKI SZCZĘŚCIA!

Sekcja dochodów niestałych przy Komitecie Budowy Pomnika Ks. Skorupki w Łodzi, chcąc, aby zączek oprócz pięknej wygranej był świeży i smaczny sprzedała tylko takowych pewną ilość, z tem by w przyszłą niedzielę, dnia 27 listopada kontynuować sprzedaż takowych.

Sekcja zaprasza wszystkich zainteresowanych tą sprawą na smaczne rendez-vous do cukierni Szaniawskiego ul. Piotrkowska 113 od godz. 10 rano do 11 wiecz.

## Z AMBULATORJUM POLSK. CZERW. K.

Ambulatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża dla niezamożnej uczącej się młodzieży w roku bież. od dnia 1 stycznia do 31 października przyjęło 593 pacjentów, którym udzieliło ogółem porad 2288, w tej liczbie płatnych po 2 złote było porad 92, półpłatnych — 433 i bezpłatnych — 1763.

Z bezpłatnie udzielanego tranu korzy stało w tym okresie 54 dzieci, którym wyda ło Ambulatorjum 42 kil. 800 gr. tego leczniczego środka.

## ODCZYTY

W piątek dnia 25 bm. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Techników w Łodzi, Piotrkowska 102, wygłosi odczyt p. Tadeusz Czapczyński, naczelnik szkół średnich: na temat: „Ile szkół Polska potrzebuje”. O jaknajliczniejsze przybycie członków oraz gości wprowadzonych uprasza Zarząd

## Niebywała okazja!

Tylko się spieszyć!

TRZYPIĘTROWA KAMIENICA Z OFICYNAMI — 9,500 zł.

W dniu 18 bieżącego miesiąca w licytacji odbytej w Wydziale Hipotecznym w Łodzi za dług Towarzystwa Kredytowego w sumie 1,146 zł. sprzedana została z licytacji nieruchomość, położona przy ulicy Lipowej w m. Łodzi, oznaczona hipotecznym nr. 8091, należąca do Stanisława i Józefy małżonków Błaszczynskich w 2/3 częściach, oraz do żyda Starkmana w 1/3 części — i takową nieruchomość kupił Józef Przyborowski, pracownik

rejenta Siniarskiego za minimalną, o dziwo sumę 9,500 zł., a która to nieruchomość przedstawia wartość najmniej 40,000 zł. Dzisiaj jest ostatni dzień, aby postąpić 1/4 część t. j. 2,300 zł. więcej, a wówczas odbędzie się licytacja powtórna.

Niezrozumiałem jest, że właściciele małżonkowie Błaszczynscy, ludzie zamożni i Starkman, za tak mały dług, dopuścili aż do licytacji tej nieruchomości, za tak małą sumę.

## Firma Rosenblat w walce z Kasą Chorych,

Na onegdajszym posiedzeniu kasy chorych dłuższą dyskusję wywołała sprawa firmy Sz. Rozenblat, która wbrew układom z kasą chorych w dalszym ciągu nie spłacała należności z tytułu zaprotestowanych weksli, i innych składek wynoszących 8 tys. złotych tygodniowo.

W rezultacie wobec wyczerpania wszelkich środków ugodowych postanowiono wystąpić przeciwko wspomnianej firmie na drogę sądową

gę sądową

Z kolei odczytano pismo pracowników kasy, domagających się wypłacenia im 13 pensji na wzór kasy chorych w Warszawie i w sprawie tej postanowiono zbadać dokładnie stan kasy.

Po rozpatrzeniu drobnych spraw zwołano cały szereg firm z opłaty składek lub kar w myśl art. 51 lub 16 statutu kasy chorych. (bip)

## Teatr i sztuka.

## TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza premiera „Peer Gynta” będzie czwartym ewementem obecnego sezonu teatralnego („Ks. Niezłomny”; „Kredowe Koło”; „Dziady”) i podobnie, jak tamte premiery, budzi ogromne zainteresowanie w szerokich sferach kulturalnych naszego miasta.

## TEATR POPULARNY.

Dzisiaj we czwartek o godzinie 8,20 w. ciesząca się powodzeniem melodyjna operetka w 3-ach aktach „Gri-Gri” z pp. Zielińską, Jurdzińską, Niemirzanką, Urbańskim, Góreckim, Tatarkiewiczem i Moranowiczem w rolach głównych.

## TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

W sobotę i niedzielę 27 bm. tylko trzy przedstawienia kontuszowej sztuki historyj-

cznej w 4-ach aktach z trylogii H. Sienkiewicza pt. „Azya Tuhey Beyowicz”. Bilety wczesniej do nabycia w kasie teatru Piotrkowska Nr. 295.

## TEATR LITER. — ART. „GONG”.

Dzisiaj w dalszym ciągu szlagierowa rewja „Sejm na grzybki”.

## KONCERT ERIKI MORINI.

W czwartek dnia 1 grudnia odbędzie się 8-my abonamentowy koncert mistrzowski, na którym wystąpi zgodnie z zapowiedzią genialna skrzypaczka Erika Morini.

Znakomita artystka, którą z wielkim trudem udało się dyrekcji pozyskać na Łódź wybrała tym razem następujący program: Sonata wiosenna Beethovena, koncert skrzypcowy Glazunowa, Larghetto Haendla, Rondino Beethovena, Warjacje na temat Corelli Tartiniego oraz Fantazja Moizesza Paganiniego.



# PORADNIK DLA KUPOJĄCYCH.

Nr. 7.

**OPRAWA OBRAZÓW I DEWOCJI:**

T. Opieczyński Piotrkowska 261  
**ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY:**  
 Pasy przepuklinowe i paski brzuszne  
 Nawrot 83, Lewiński.  
**ZAKŁADY KAMIENIARSKIE:**  
 Al. Klim, Brzezińska 114  
**ZAKŁADY KOWALSKIE:**  
 Krzeczowski, Ogrodowa 9  
 T. Wiśniewski Radwańska 45.  
 Pietrz, Wólczajska 109.  
**SPRZEDAŻ RESZTEK:**  
 Przybylska Wólczajska 62  
**RESTAURACJE:**  
 Chmielewski Zielona 35  
**ZAKŁAD ZEGARMISTRZWSKI:**  
 Bańkowski Nawrot 63

**SLUSARNIE MECHANICZNE:**

Chmielewski, Anny 26.  
 Sommer Gucińska 142 (oraz rap. samoch.)  
**MASARNIE:**  
 Krygier Konstanczowska 84  
 J. Wełnicki Sienkiewicza 18  
 Marks Gdańska 152  
 Batuz Zamenhofska 14.  
 Lubelski Skierniewicka 12  
**PIEKARNIE:**  
 Ewich, Konstanczowska 84  
 Suwalski Raćwańska 35  
**SKLEPY SPOŻYWCZE:**  
 Kijańska Przejazd 70  
 Witt, Anny 22.  
 Pogorzelski Hrabowska 3,  
 Ruskiewicz Karola 18.

**FRYZJERZY:**

M. Adamczyk Skierniewicka 11.  
 Staronki, Zamenhofska 11.  
**SKLEP ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI:**  
 Jan Plac, Brzezińska 10 telefon 50-17.  
**ZAKŁADY TAPICERSKO-DEKORACYJNE:**  
 Lurzak, Zamenhofska 2  
**KWIACIARNIA ARTYSTYCZNA:**  
 Salwa Narutowicza 27.  
**ZAKŁADY KRAWIECKIE:**  
 Stefan Kaciński, Napiórkowskiego 5.  
**PRACOWNIE SZEWCKIE:**  
 Płoszajski, Wólczajska 151.  
**ZAKŁADY BLACHARSKIE:**  
 Kopczyński, Juljuszka 23.  
**LAKIERNIE:**  
 J. Drynkowski, Sienkiewicza 56.

## ROPE NAFTOWĄ (OLEJ GAZOWY)

do pędzenia motorów w pierwszorzędnym gatunku poleca z składu

### „ELIBOR”

Sp. Akc. Ł. J. Eorkowski Oddział w Łodzi  
 ul, Kilińskiego 70 Telefon 4-94.

**Drukarnia Akcydensowa  
DZIENNIKA**

## „ROZWÓJ”

Łódź, Al. Kosciuszki 41.

Przyjmuje druki wszelkiego rodzaju jak:

Ulotki, afisze, blankiety firmowe, prospekty,  
 broszurki i t. p

po cenach ściśle skalkulowanych.

Dla prenumeratorów rabat.

## OGŁOSZENIA

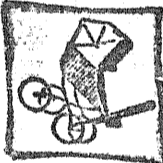
Do wszystkich pism w Polsce i zagranicą przyjmujemy i zatwierdzamy na najkorzystniejszych warunkach.

### Polska Agencja Telegraficzna

Łódź, Zielona Nr. 8-a Telefon 111 i 15-24  
 Wydział Ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej przyjmuje na miejscu w Łodzi obowiązkowe ogłoszenia dla „MONITORA POLSKIEGO” „DZIENNIKA URZĘDOWEGO MIN. SKARBU” i wszystkich innych wydawnictw urzędowych.

**DROBNE OGŁOSZENIA.**

z zagubionych dokumentach mające się ukazać w „Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego” lub w „Monitorze Polskim” przyjmowane są tylko w wydziale ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej w Łodzi.



Wózki dźwigające, łódka moralo, we materace do medicynej, ósok „Patent” Najłagodnie, najtańsze w składowej fabryce „Dobropol”  
 Piotrkowska 73  
 w Łodzi. 1573

### Do sprzedania

Działki ziemi z zadrzewieniem i stawikami do sprzedania na dogodnych warunkach.  
 Wiadomość: Ruda Pabjanicka ul. Sienkiewicza Nr. 2, u właściciela 6558

### 1 pokoju z kuchnią

poszukuje od zaraz ewent. samego pokoju (nieumeblowanego), z oddzielnym wejściem, wodą i piecem do gotowania. Dzielnica obojętna. Oferty z podaniem warunków składać w Adm. „Rozwoju” pod „S Mal.”

### Lokal

w dzielnicy północnej składający się z kilku pokoi i sali wraz fortepianem i innymi sprzętami do ogrzania zaraz, na kilka dni w tygodniu Oferty do „Rozwoju” pod „Lokal” 6564

### NA WYPŁATĘ!

Garderobę damską, męską i dzieciną po cenach gotówkowych można nabyć w dawno egzystującej firmie I. Zylberszajca Główna 41 Uwaga: Proszę się przekonać. Obstatunki wykonuje się punktualnie. Pracownia na miejscu. 6390-2

**Najnowsze modele**

## gazowych piecyków ogrzewalnych

poleca

3557

### Sklep Gazowni Miejskiej w Łodzi

ul. Piotrkowska 40, tel. 21-0.

Prosimy obejrzeć wystawę w oknie.

U w a g a: Cena gazu do celów ogrzewania pomieszczeń niższa od normalnej o 40 proc.

## Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet z kaulcją.  
 Zgłaszać się do Rozwoju. 57

## Szkoło okienne

ornamentowa, surowa, matowa oraz szklenie diamentu, dżamanty do rzeźbienia szkła poleca po cenach niskich.  
**J. Olejniczak, Główna Nr. 14.**  
 UWAGA: Szkoło inspektora w mieście w Łodzi 5833

## HOTEL „POLONIA-PALACE” W ŁODZI

Gruntownie odnowiony

Cena jednolita

zł. 8.- od osoby na dobę  
 włącznie z ogrzewaniem i podatkiem

Dyrektor:  
 B-cia Dobrzyńska.

